

Łzy, Gdybyś był

Może, gdybyś był kimś innym, niż jesteś,
Jak srebrzysty pył uniół się na wietrze,
Może, gdybyś był motylem w mej dłoni,
Chociaż jeden dzień, chociaż jedną noc,
Może, gdybyś był słowem w moich ustach,
Kołysanką, gdy kładę się do łóżka,
Mógłbyś nawet zobaczyć każdy z moich snów,
Ile dla mnie znaczysz, więc zasypiam już.

Ale Ty jesteś zimny, jak lód, obojętny jak gład.
Wolisz być sam, zupełnie sam.
Ale Ty jesteś zimny, jak lód, obojętny jak gład.
Nie sprawię, byś chciał dzielić ze mną świat.

Może, gdybyś był ogniem, w którym spłonę
I kroplami łez, co spadają w me dłonie,
Może wtedy pokochałabym każdy nowy dzień,
Może wtedy zapomniałabym, że to tylko sen.

Ale Ty jesteś zimny, jak lód, obojętny jak gład.
Wolisz być sam, zupełnie sam.
Ale Ty jesteś zimny, jak lód, obojętny jak gład.
Nie sprawię, byś chciał dzielić ze mną świat.

Ale Ty jesteś zimny, jak lód, obojętny jak gład.
Wolisz być sam, zupełnie sam.
Ale Ty jesteś zimny, jak lód, obojętny jak gład.
Nie sprawię, byś chciał dzielić ze mną świat.